OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 18 STYCZNIA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 18

Tajemnicze zniknięcie ZUZANNY LENGLEN
Nieszczęśliwy wypadek czy samobójstwo mistrzyni tennisa?

New Jork, 18 stycznia.
(Telegram wł. Expressu").

Według wiadomości, jakie nadeszły z Los Angelos, zniknęła tam bez śladu słynna mistrzyni w grze tennisowej

ZUZANNA LENGLEN.

W dniu onegdajszym Lenglen opuściła mieszkanie swej przyjaciółki, u której zamieszkała, i niewiadomo dokąd się udała.

Intensywne poszukiwania znajomych i policji nie dały żadnego rezultatu.

Istnieją obawy, że światowej mistrzyni tennisa przytrafił się jakiś wypadek,

LUB TEŻ POPEŁNIŁA ONA SAMOBÓJSTWO.

Co jest zupełnie możliwe, gdyż według opinji jej znajomych. Leglen była ostatnio bardzo przygnębiona.

***

Zuzanna Lenglen dziewięciokrotna mistrzyni tennisa, została ostatnio potępiona i zignorowana przez cały świat sportowy i kulturalny. Z chwilą gdy Lenglen nie kryjąc się bynajmniej ze swemi zamiarami, oficjalnie przystąpiła do rzędu graczy zawodowych, porzucając grę amatorską, wszyscy się od niej odwrócili.

Od tego czasu rozpoczął się jej upadek. Jej tournee po Ameryce nie cieszyło się powodzeniem. Lenglen wróciła do Francji i napisała powieść. Mówiono, że ma się z nią ożenić jakiś bogaty maharadża a potem kalifornijski miljoner — lecz to było nieprawdą.

Zuzanna Lenglen — dawna królowa i mistrzyni — złamana na duchu, wyjechała do Ameryki, do swej przyjaciółki.

Wczoraj wyszła z domu i więcej już nie wróciła. Policja stara się rozwiązać

TAJEMNICĘ ZNIKNIĘCIA SŁAWNEJ ZUZANNY LENGLEN.

Los Angelos, 18 stycznia.

Poszukiwania zaginionej Zuzanny Lenglen w dalszym ciągu trwają. Mimo ogromnych wysiłków ze strony władz bezpieczeństwa, dotychczas na natrafiono na

ŚLADY MISTRZYNI SPORTU TENNISOWEGO.

Przesłuchano wszystkich niemal świadków, przeważnie przyjaciół „boskiej Zuzanny" którzy do sprawy nie wnieśli jednak nic nowego.

Jedna z przyjaciółek Lenglen stwierdza tylko, że Zuzanna ostatnio nastrojona była bardzo pesymistycznie.

Paryż, 18 stycznia.

Prasa francuska poświęca bardzo wiele miejsca sprawie zagadkowego zniknięcia Zuzanny Lenglen. Jedno z pism wyraża przypuszczenie, że Zuzanna Lenglen dotknięta została rozstrojem nerwowym pewnego rodzaju manją prześladowczą i że prawdopodobnie na tem tle popełniła samobójstwo.

New Jork, 18 stycznia.

Zniknięcie Zuzanny Lenglen wywołało w Ameryce potężne wrażenie. Wiele pism wydało dodatki nadzwyczajne, przytaczając biografję Zuzanny Lenglen i jej fotografje.

Kilku prywatnych detektywów amerykańskich pojechało do Los Angelos celem przeprowadzenia śledztwa na własną rękę.

Z wiadomości, jakie napływają z Los Angelos wynika, że policja nie wpadła jeszcze na trop zaginionej tennisistki.

Pogoda w pełni
Pociągi poznańskie spóźniają się

Łódź, 18 stycznia.

W dniu dzisiejszym pogoda się jakoś ustaliła. Temperatura wynosiła o 6-ej rano 11 stopni poniżej zera, o godzinie 8 jednak wynosiła już 7 stopni o 11-ej — 5 stopni.

W nocy, na skutek silnych opadów śnieżnych w okolicach Poznania, pociągi poznańskie przybyły do Łodzi z opóźnieniem. Spóźnił się też dzisiaj rano kurjer międzynarodowy.

Napad na kupca
Bandyci grasują na szosach

Łódź, 18 stycznia

Wczoraj około godz. 7-ej popołudniu pod Brzezinami wydarzył się napad bandycki. Na przejeżdżającego resorką kupca, Abrama Goldmana, mieszkańca Ujazdu, napadli dwaj uzbrojeni osobnicy, którzy pod groźbą śmierci zażądali wydania gotówki. P. Goldman, nie mogąc liczyć na niczyją pomoc, nie stawił bandytom oporu. Zrabowali mu oni 290 złotych, które miał przy sobie, poczem szybko skryli się w ciemnościach.

Kupiec udał się na posterunek policji w Brzezinach, gdzie złożył meldunek o napadzie. Władze policyjne natychmiast wszczęły pościg za bandytami.

Pruszków pije
ale w Warszawie

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Wobec zaprowadzenia prohibicji w Pruszkowie okazuje się, iż przed wieczorem ruch na linji kolejowej Pruszków — Warszawa jest silnie zwiększony: wiele ludzi jedzie do Warszawy, aby.. upić się. W nocy zjeżdża do Pruszkowa wielu ludzi już zupełnie pijanych.

Ilość napojów, wypitych przez pruszkowian, zdaniem „fachowców" znacznie wzrosła.

Smierć samobójcza
malarza angielskich znaczków pocztowych.

New York, 18 stycznia

Zginął tu śmiercią samobójczą znany malarz Emil Fuchs. Cierpiał on przez czas dłuższy na ciężką nieuleczalną chorobę, aż postanowił przerwać sam swe męczarnie przy pomocy kuli. Emil Fuchs był projektodawcą wszystkich angielskich marek pocztowych podczas panowania króla Edwarda i nadwornym malarzem i rzeźbiarzem. Z dzieł Fuchsa słynny jest m. in. portret Paderewskiego.

Zagrzebani w śniegu
Bestjalska zbrodnia bandytów

Wilno, 18 stycznia

W odległości 2 kilometrów od Święcian znaleziono zagrzebanych w śniegu w przydrożnych krzakach mieszkańców wsi Wojszyczki: Grzegorza Płotnikowa i jego matgę Annę.

Oboje byli nieprzytomni wskutek zmarznięcia. Płotnikow przytem miał w plecach dwie rany zadane nożem.

Przywróceni do przytomności oświadczyli, że gdy wracali ze Święcian do domu napadło ich w drodze kilku drabów, którzy zaczęli ich bić grubemi pałkami po głowach.

Zrabowawszy napadniętym 300 zł. zegarek i dowody osobiste, bandyci zaciągnęli ich w krzaki i zagrzebali w śniegu.

Ofiary napadu znaleziono wypadkowo. Jeden z przechodniów zauważył na śniegu krwawe ślady i idąc za niemi natknął się w przydrożnych krzakach na kopczyk śniegu, który zaczął rozgrzebywać.

Zawiadomiona o napadzie policja rozpoczęła pościg za bandytami.

W parę godzin ujęto jednego ze sprawców, Makara Prokofiewa, który przyznał się do udziału w napadzie.

Trzęsienie ziemi
w Venezueli

New York, 18 stycznia
(Telegram wł. „Expressu")

Donoszą tu, że na północnem wybrzeżu Wenezueli dało się w dniu wczorajszym odczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało przez 10 minut. W miastach nadbrzeżnych zawaliło się wskutek tego wiele domów, powstały drobne pożary, a 25 osób straciło życie. Ilość rannych nie jest dotychczas znana.

PODWYŻKI PŁAC domagają się górnicy. W Katowicach odbył się kongres rad załogowych z udziałem 96 delegatów 53 kopalń węgla na Górnym Śląsku. Kongres uchwalił jednomyślnie wystąpić o podwyższenie płac górników o 20 proc. przyczem w razie nieuwzględnienia tego żądania do końca stycznia postanowiono zwołać kongres dla uchwalenia strejku.

Wściekły wyścig taksówek
W jednej jechał król „szpryngierów" w drugiej — policjanci
Działo się to w śródmieściu — na ulicy Zawadzkiej

Łódź, 18 stycznia

Wczoraj w godzinach wieczornych ulica Zawadzka była widownią szalonej pogoni policji za groźnym włamywaczem,

królem „szpryngierów" bałuckich,

Jojne Goldsztajnem.

Goldsztajn włamał się do mieszkania p. Mordki Drabinowskiego przy ul. Zawadzkiej 21, który w tym czasie nie był w domu.

Złodziej spakował garderobę, biżuterję i cenniejsze sprzęty domowe, gdy nagle w drzwiach ukazał się jeden z lokatorów domu, który udał się z wizytą do p. Drabinowskiego.

Goldsztajn porzucił łupy i, trzymając w ręku

duży łom żelazny

wybiegł z mieszkania.

W bramie chciał go przytrzymać dozorca, lecz włamywacz, grożąc mu łomem, zdołał uciec na ulicę i wskoczyć

do przejeżdżającej taksówki.

Na alarm wszczęty przez dozorcę nadbiegło kilku policjantów, którzy również samochodem puścili się w pogoń za Goldsztajnem.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zawadzkiej, szofer taksówki, w której siedział opryszek wstrzymał maszynę, słysząc okrzyki policjantów z drugiej taksówki. Oczywiście nie jechał już dalej i

oddał pasażera w ręce władz.

Goldsztajna sprowadzono do urzędu śledczego.

Dochodzenie ustaliło, że ma on na sumieniu kilkanaście kradzieży, dokonanych ostatnio w śródmieściu. W nocy policja ujęła również kilku spólników „króla szpryngierów", likwidując w ten sposób groźną

szajkę włamywaczy.

Znów student — bandyta
Dokonał napadu rabunkowego pod Przemyślem

Przemyśl, 18 stycznia.

W Jamielnicy pod Przemyślem dokonano wczoraj wieczorem zuchwałego napadu na mieszkanie niejakiego Efroima Rotha.

Jeden z bandytów stanął na straży przy drzwiach, drugi udał się do sypialni, gdzie wyciągnął z pod poduszki śpiącemu Rothowi portfel zawierający 200 zł.

Następnie obudził gospodarza i grożąc mu rewolwerem, zażądał wydania wszystkich posiadanych pieniędzy.

Tymczasem córka Rotha wyskoczywszy oknem zaalarmowała sąsiadów.

Obu bandytów ujęto. Są to: Iwan Komarnicki, rolnik, karany już za bandytyzm i Mikołaj Matysiakiewicz, student prawa. Obaj zamieszkują w Synowodzku Wyżnym.

Zderzenie 3 pociągów

New York, 18 stycznia

W dniu wczorajszym wydarzyła się tu niebywała katastrofa kolejowa: zderzyły się ze sobą trzy pociągi. Z powodu silnej mgły dwa pociągi, dążące do Shot Lane wpadły na siebie, ulegając zupełnemu zniszczeniu. Na szczątki ich wpadł trzeci pociąg. W rezultacie katastrofy straciły życie 4 osoby.

W chaosie „metod" jedzenia

Jak jeść należy, by nam to poszło na zdrowie?

Każda „sekta" radzi inaczej

W ostatnich lat dziesiątkach powstały przeróżne „metody" czy „systemy" odżywiania się człowieka, wyłoniło się istne sekciarstwo w sprawach wyżywienia.

Oto kilka z tych „sekt".

WIARA W „KALORJE".

Sama wiedza spowodowała to sekciarstwo. Stwierdziła ona, że do utrzymania funkcji potrzebna jest pewna ilość jednostek ciepła (kaloryj). Wyżywienie stało się naukowem zagadnieniem rachunkowem.

Na tej podstawie powstał istny kult kaloryj. Ludzie niektórzy stali się wprost niewolnikami kaloryj. Ta „czysta wiedza" o kalorjach jednak w praktyce okazuje się często zwadniczą, a nawet złą.

ZWOLENNICY „SUROWIZN"

Są to ludzie, **potępiający gotowanie potraw.** Prawdziwi sekciarze idą jeszcze dalej: nie wolno jeść wszystkich surowizn, tylko roślinne.

Takie odżywianie jest fatalne. Równa się ono obciążaniu, niszczeniu organów trawieniowych. Słabe żołądki — zwłaszcza u ludzi starszych — trudno dają sobie radę z gotowaną jarzyną; surowa jarzyna działa wprost zabójczo.

Ludzie zapominają, że gotowanie, to wielce pożądana dezynfekcja większości potraw.

FANATYCY ŻUCIA POTRAW.

Istnieje sekta t. zw. „fletszerystów", która ukuła system: przez możliwie największe rozdrobnienie potraw w ustach i zmieszanie ich najgruntowniejsze ze śliną osiąga się to, że można mniej jeść, **gdyż tak gruntownie w ustach sprepa-rowane potrawy są pożywniejsze.**

Nauka ścisła tego poglądu nie potwierdza — mimo to jednak uznać musi słuszność zasady, iż zupełne rozdrobnienie **potraw w ustach jest bardzo pożądane.** Żucie jest ważnym aktem fizjologicznym, pobudza ono powstawanie śliny, a tem samem oczyszczenie jamy ustnej. małe dzieci uczuwają potrzebę jedzenia chleba i niepłynnych pokarmów, gdyż ich narządy żucia rozwijają się. Ludzie którzy potrawy połykają, a nie w ustach rozdrabniają — narażają się na przeróżne niedomagania zębów i przewodów pokarmowych.

W każdym razie „fletszeryzm" jest — o ile nie prowadzi do przesady — **jeszcze najrozsądniejszy z wszystkich sekciarstw żywnościowych.**

MASDASNAN.

Perski „masdasnan", to złączenie swoistej medycyny z przepisami religijnemi, **dotyczącemi oddychania i odżywiania się. Hasłem jest tu — czystość.** A właściwie — oczyszczanie organizmu możliwie najprędsze i najgruntowniejsze. Fundamentem tego sekciarstwa żywnościowego jest.., **konieczność regularnego wypróżniania organizmu.** Jedz tak, aby jaknajkrócej potrawy w twem ciele gniły! — oto jedno z haseł. W jednem z pism propagandowych „masdasmanu" czytamy: **„Jest stwierdzone, że 90 procent ludzi pada ofiarą zatwardzenia".**

WEGETARJANIE.

Sama w sobie jest to bardzo sympatyczna zasada, że nie należy odżywiać się tem, co musi być zabite, aby nas żywiło.

Ale człowiek, zarówno jak i zwierzę, skazany jest na żywienie się produktami żywej przyrody. **Również i wegetarjanin je twory żywe,** tylko, że ogranicza się do okazów ze świata roślinnego.

Prawdziwy wegetarjanizm jest w istocie swej raczej ruchem **etycznym,** niż aprowizacyjno - fizjologicznym.

Z istoty wegetarjanizmu konsekwentnie wynika, że również i spożywanie jaj, mleka i innych produktów nabiału jest niedozwolone.

W Indjach jest wegetarjanizm uświęcony dawną tradycją.

Kwestją tylko jest,czy przeszczepienie wegetarjańskiego sposobu życia do Europy jest możliwe i uzasadnione. Często uważa się za rzecz samą przez się zrozumiałą, że to, co w jednym kraju jest możliwe, uchodzi również i w innym kraju; jest to jednak zupełnie fałszywy wniosek; warunki życia w różnych krajach nie są zaprawdę identyczne.

Czysty wegetarjanizm jest zresztą tak trudny do przeprowadzenia, iż w Europie należy do najrzadszych, indywidualnych wyjątków.

Ahmed Zogu

chce kupić hełm Skanderberga

W czasie gdy Achmed Zogu jeszcze jako emigrant bawił we Wiedniu, zobaczył w muzeum historycznem znajdujący się tam hełm Skanderberga. Tą pamiątką przeszłości Albanji zainteresował się niezwykle i nawet poprosił kustosza muzeum o pozwolenie na wyjęcie hełmu z szafki celem dokładniejszego obejrzenia.

Obecnie osiągnąwszy władzę królewską w Albanji, zapragnął dodać jej świetności przez użycie symbolicznego hełmu. Wszczął zatem kroki dyplomatyczne celem skłonienia Austrji do ofiarowania mu cennego zabytku. Odpowiedź jednak brzmiała, iż hełm jest prywatną własnością muzeum nie zaś jakąś zdobyczą wojenną, mogącą być rewindykowaną.

Wobec tego władca Albanji zwrócił się wprost do zarządu muzeum z propozycją kupna. Lecz i tu otrzymał odpowiedź odmowną. Zarząd muzeum oświadczył, iż zadaniem muzeum jest kompletowanie zbiorów nie zaś handel zabytkami.

Być może jednak, gdyby Achmet Zogu ofiarował za hełm, prawdziwie „królewską cenę", zarząd muzeum zdecydowałby się hełm sprzedać. Zachodzi jednak największa trudność. Król Albanji nie rozporządza nazbyt wielkiemi sumami, tak, że dobrze kłopotać się musi, aby starczyło na utrzymanie dworu bez uszczerbku splendorowi. — Każdy nadzwyczajny, większy wydatek w budżecie króla robi trudny do załatania wyłom.

Tak więc nie wiadomo na razie czy kupno dojdzie do skutku, choć ponoś na dal toczą się w tym kierunku targi.

Ukłony od wuja Sama

Syn prezydenta jest „zwykłym człowiekiem"—Wszystko jak anglicy—Nowy sport

Europejczyk nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie niesłychane, potężne jest znaczenie prezydenta Stanów Zjednoczonych zarówno w kraju, jak i zagranicą. Ten człowiek może niesłychanie wiele. Posiada on więcej siły i powagi, aniżeli niejeden król w Europie, a co najważniejsza jest mniej zależny od parlamentu i wpływów koteryjnych. W całym kraju osoba prezydenta cieszy się niesłychaną popularnością.

Dziennikarze amerykańscy przypomnieli sobie jednak w pewnej chwili, że prezydent niedługo zresztą ustępujący, ma syna. Gdzie podział się syn? Okazało się, że syna dotychczas nikt nie zauważył.

John Coolidge jest sobie zwyczajnym biuralistą w mieście New Hawen, gdzie pracuje w biurze kompanji kolejowej. Kiedy dziennikarze przyszli po informacje o „znakomitej osobie" do dyrektora biura, ten przyjął ich bardzo zimno:

— Nic nas nie obchodzi, jakie stanowiska zajmują ojcowie naszych pracowników. John Hoover jest takim samym biuralistą, jak wszyscy inni.

W restauracji, gdzie młody Hoover się stołuje, kelnerka nie wiedziała nawet, jak wygląda syn prezydenta. Windziarz, który codziennie wozi Johna na górę powiedział:

— Owszem, wiem, jak ten pan wygląda. Nie widać po nim, że jest synem naszego prezydenta i zdaje się, że on sam o tem zapomniał. To bardzo miły i prosty człowiek...

John zaręczony jest z panną Florence Thumbull, córką gubernatora stanu.

Oto jest kraj demokracji. Szacunek dla prezydenta jest ściśle osobisty. Nic ma nic wspólnego z jego rodziną.

∴

Jeżeli ktoś chce dziś iść w Stanach Zjednoczonych z krzykiem mody, musi się nawskroś zanglikanizować. Wszystko, co jest angielskie — jest modne.

90 proc. palaczy amerykańskich pali dziś fajki na wzór angielski. Fajka musi być obowiązkowo angielskiego wyrobu. Również i zapalniczka angielska należy do kompletu... Cała Ameryka gra w golfa, ponieważ ta gra jest nawskroś angielska. Kostjum sportowy obowiązkowo „British made".

Słowem Ameryka zwarjowała na punkcie anglikanizacji. Londyn ciągnie z tego nauki i Ameryka, a szczególnie wielkie miasta zarzucone są angielskim towarem. Jakoś się tam nie boją o bilans handlowy.

∴

W kołach sportowych Ameryki cieszy się wielkiem wzięciem nowy sport, a mianowicie polowanie na wilki na... motocyklach. Terenem tego sportu są jeziora w Saskatshewan, a szczególnie doskonale zamarznięte jezioro Last Mountain Lake.

Gdyby król zechciał...

Nieograniczone prawa monarchy angielskiego

W związku z chorobą króla angielskiego, prasa zagraniczna poruszyła sprawę przywilejów i praw, jakie posiada monarcha w Anglji.

Okazuje się, że są one ogromne. Gdyby król Jerzy zechciał, to pewnego pięknego poranka angielskie życie państwowe i ekonomiczne doznałoby poważnych wstrząśnień.

Niewiele osób wie, że słynny park londyński, Hyde - Park, ten wielki ogród, gdzie cały Londyn naznacza sobie rendez - vous, należy właściwie do króla angielskiego

Według dawnego prawa, złoto, brylanty, srebro i inne kruszce, wydobywane w Anglji, Szkocji, Irlandji i w dominjach zamorskich należą do króla.

Każdy posiadacz najmniejszego kawałka ziemi w Anglji obowiązany jest dotychczas pracować dla króla przez 2 tygodnie w roku, czyli odrabiać pańszczyznę. Naturalnie, król z tych praw dawno już nie korzysta, nie mniej prawo to nie zostało jeszcze zniesione.

Są i takie prawa, które zaliczyć należy do praw symbolicznych. Tak np. król otrzymuje raz do roku od swego krawca nadwornego czerwone spodnie i srebrną igłę. Niektórzy z obywateli ziemskich w Anglji przesyłają królowi dotychczas po parze białych gołębi. Król ma prawo do wszystkich przedmiotów znalezionych. Jeżeli np. jeździec spadł z konia i zabił się, to jego koń przechodzi na własność króla. Jeżeli poddany wpadł do morza, to okręt jest odtąd własnością korony.

Szereg przywilejów królewskich ciągnie się w nieskończoność. Wiele z nich jest już w dzisiejszych czasach śmiesznemi anachronizmami. Np. każdy statek dowożący do portów angielskich wino zagraniczne, obowiązany jest odesłać na dwór królewski dwie baryłki cennego napoju.

Charakterystyczne jest, że parlamnet angielski, obradując nad budżetem króla, wnosi doń sumy, które wynagradzają królowi korzyści, jakieby miał ze wszystkich swych przywilejów, gdyby chciał z nich korzystać.

Choroba króla Albanji

jest skutkiem nadmiernego palenia

Wiedeń, 18 stycznia.

Donoszą z Tirany w Albanji, że znany medyk, prof. Richard Bauer, po dokładnem zbadaniu króla albańskiego oświadczył, że wszystkie dolegliwości żołądkowe króla pochodzą z nadmiernego palenia papierosów oraz przepracowania. Prof. Bauer zagroził królowi, że nikt nie będzie odpowiedzialny za ewentualne następstwa zdrowotne, gdyby król w dalszym ciągu palił nadmierną ilość papierosów

Praktyczne urządzenia dla widzów teatralnych



1) Wspólne lornetki dla małżonków.
2) Oświetlony, nieszeleszczący program.
3) Aparat dla głuchych.
4) Automat oświeżający przy sztukach nazbyt nudnych.
5) Specjalne fotele dla osób wysokich.
6) Podziemne wejścia dla spóźniających się.

Katastrofa autobusowa

przy zbiegu Al. Kościuszki i Zielonej miała swój epilog przed sądem

Łódź, 18 stycznia

Przy zbiegu ulic Zielonej i Alei Kościuszki wydarzyła się wstrząsająca katastrofa samochodowa.

Autobus Łódź — Wieluń

kierowany przez szofera Piotra Korkusa z Działoszyna, jadąc z wielką szybkością ulicą Zachodnią w kierunku Alei Kościuszki, zderzył się na ulicy Zielonej z taksówką, zdążającą w przeciwnym kierunku i wjechał na chodnik wprost na p. Kazimierza Czarneckiego, który stał przed jakimś domem.

Nieszczęśliwy człowiek znalazł się pod kołami autobusu i został

zmasakrowany.

Z pod kół samochodu wydobyto krwawe strzępy ciała ludzkiego.

Liczni przechodnie, będący świadkami strasznej śmierci nieszczęsnego człowieka, rzucili się na szofera autobusu, chcąc na nim dokonać

samosądu.

Korkus bronił się rozpaczliwie i w końcu niewątpliwie uległby przeważającym liczebnie przeciwnikom, gdyby go nie aresztowała policja, którą ktoś zawiadomił o katastrofie.

Korkusa sprowadzono do komisarjatu, gdzie mu spisano protokól, celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej. Oba samochody, które zderzyły się ze sobą, zostały poważnie uszkodzone, wobec czego musiano je odwieźć do garażu.

Korkus w dniu wczorajszym znalazł się przed sądem okręgowym i twierdził, że sprawcą katastrofy był szofer taksówki, który nie stosował się do przepisów o ruchu ulicznym, wskutek czego spowodował zderzenie i śmierć nieszczęśliwego przechodnia.

Sąd po przesłuchaniu kilkunastu świadków skazał Korkusa na 4 miesiące więzienia. Wykonanie kary zawieszono mu na przecig czterech lat.

U tatusiów Łodzi

Ci, którzy poraz pierwszy. — Dlaczego są w opozycji? Kawał aptekarza o lekarzach

Wrażenia z wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej

Łódź, 18 stycznia.

W zimnej, nieprzytulnej sali Rady miejskiej wiało wczoraj straszliwą nudą i pustką. Bezbarwnie i nieciekawie. Radnij ziewają szeroko, nie starając się nawet ukryć braku zainteresowania sprawami, nad któremi debatowano.

Szepczą coś sobie na ucho, chodzą od pulpitu do pulpitu, witają się ze znajomymi. A tymczasem na mównicy stoi mówca i ginącym w nieakustycznej sali głosem, stara się przebić mur obojętności reszty radnych.

Od czasu do czasu otwierają się dyskretnie drzwi. To różni ojcowie, kuzynowie, a nawet i kuzynki miasta wymykają się na

„darmową“ gorącą herbatkę.

Tylko na galerji, jak zwykle, można zaobserwować znaczniejsze zainteresowanie.

⁂

Wśród radnych, którzy przybyli na wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, ogólne zainteresowanie budzi patrjarchalna postać

nowego radnego, p. Wojdysławskiego,

który wszedł do parlamentu miejskiego, na miejsce ustępującego r. Feinera. On jeden czuje się jakoś „świątecznie“ i z uwagą słucha, co wszyscy mówią. Nic dziwnego —

po raz pierwszy.

Jest ubrany w wysoki kołnierzyk olśniewającej białości i w takież mankiety Jeżeli już mówimy o tym — swego rodzaju — debjucie, trudno nie wspomnieć o r. Szpiro, **który po raz pierwszy od czasu istnienia Rady przemawiał na wczorajszem posiedzeniu.**

⁂

Podczas dość ożywionej dyskusji nad sprawą likwidacji sklepów miejskich, posypały się

gromy na poprzedni magistrat,

reprezentowany przez r. Wojewódzkiego. Z przemówień prez. Ziemięckiego, wicepr. Rapalskiego i r. Purtala dowiadujemy się, że stary samorząd zdewastował aparat aprowizacyjny, że oddał 2 olbrzymie składy węgla i jeden żywnościowy — w prywatne ręce, że w sklepach miejskich, ceny żywności były droższe, niż w pobliskich sklepikach itd.

Gdy r. Wojewódzki odpierał te zarzuty, z ław i galerji odzywały się „zwischenrufy“.

Ale radny Wojewódzki mierzy swoich przeciwników ironicznym wzrokiem i mówi dalej...

⁂

R. Rapalski w swojem przemówieniu powiedział między innemi:

— **P. Wojew:dzki robi opozycję jedynie dlatego, że my robiliśmy ją w poprzedniej Radzie i zdobyliśmy dzięki niej większość mandatów w obecnej... Sądzi, że uda mu się tak samo jak nam... Ale my stanowiliśmy opozycję twórczą, a obecna — istnieje tylko dla zasady...** (Brawa)

⁂

Dyskusja nad wnioskiem o wstrzymanie wzrostu komornego dla jednoizbowych i dwuizbowych mieszkań. Przeciw wnioskowi występują, oczywiście, radni - kamienicznicy, pp. Schot i Pogonowski. Ponieważ dr. Szyfman zbijał ich wywody i twierdził, że komornego za wyżej wspomniane mieszkania nie należy podnieść, bo i tak gospodarzom powodzi się nieźle, r. Pogonowski mówi:

— A p. dr. Szyfman, jako dobry lekarz, bierze odpowiednie honorarjum od swych pacjentów i nikt mu tego nie zabrania...

PREZ. WIELIŃSKI: Bo dr. Szyfman chce, żeby jego pacjenci żyli...

R. POGONOWSKI: Pacjenci będą wtedy żyli, **gdy do doktorów nie będą chodzili.**

I tak mówi właściciel apteki? O zgrozo! Do czego może doprowadzić zapał retoryczny...

⁂

Przy końcu posiedzenia Rada jest niemal zdekompletowana. Panowie radni wymykają się dyskretnie do domu, gdzie jest niewątpliwie cieplej, niż tutaj...

lig.

Nominacja p. prok. Markowskiego

Jak dowiadujemy się, wiadomość, która ukazała się w prasie o nominacji p. prokuratora Markowskiego do Lublina jest nieprawdziwa. Dotychczas żadnej nominacji w tej sprawie nie było, a wiadomo nam skądinąd, iż p. prokurator Markowski otrzyma stanowisko nie w Lublinie, lecz w innem mieście.

Przejechania

W dniu wczorajszym na ulicy Aleksandrowskiej został przejechany przez samochód Bertold Menke, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 99. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło go do domu.

Szoferowi Arturowi Berkowi (Sosnowa 19) policja spisama protokól.

Na Bałuckim Rynku została przejechana przez wóz 40-letnia Ludwika Zarębska (Feliksa 13). Wezwano do niej pomoc lekarską.

Bójki

W czasie bójki przy ulicy Zawiszy Bertold Jachowicz (Zawiszy 38) ugodził nożem Jankla Najmana, zamieszkałego przy ulicy Kielma 21. Jachowicz zastał pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Przy zbiegu lic Ogrodowej i Zawadzkiej został dotkliwie pobity Aleksander Grochowski, wieśniak z pod Strykowa. Wezwane pogotowie udzieliło mu pomocy.

Nagłe zgony

W fabryce przy ulicy Pomorskiej 163, zasłabł nagle w czasie pracy robotnik Jan Rokicki. Pogotowie przewiozło go do szpitala w Radogoszczu, gdzie po upływie kilku godzin wyzionął ducha. Przyczyny nagłego zgonu nie ustalono.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Brzezińskiej 5 zmarł nagle kupiec Izrael Chęciński. Zgon stwierdziło pogotowie. Zwłoki zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz.

Policja w restauracji

Wódkę znaleziono pod sukienkami niewiast i w męskich kieszeniach

Łódź, 18 stycznia.

Władze policyjne otrzymały meldunki, że w wielu piwiarniach, nie posiadających prawa na wyszynk alkoholu, a nawet w prywatnych mieszkaniach rozmaitych osób odbywa się potajemna sprzedaż wódki. W zakonspirowanych knajpach urządzano istne orgje pijackie w czasie których często wynikały krwawe awantury. Policja dokonała więc rewizji we wszystkich podejrzanych lokalach.

Pewnego wieczora kilku policjantów wkroczyło do piwiarni Aleksandra Kocha, przy ulicy Konstantynowskiej 188, nie posiadającej prawa sprzedaży alkoholu. W piwiarni zastano większe towarzystwo, które raczyło się wódką, pijąc wprost z butelek.

Na widok policji goście momentalnie ukryli butelki. Niewiasty schowały wódkę pod suknie, mężczyźni do kieszeni a sam restaurator w ostatniej chwili zdążył ukryć parę butelek w szufladzie. Policja przystąpiła do rewizji i, oczywiście, wykryła całą baterję wódek. Restaurator, p. Koch, stracił się zupełnie.

Błagał policjantów, by mu nie robili krzywdy, — gdy jeden z posterunkowych wziął butelkę, jako dowód rzeczowy, wyrwał mu ją z ręki.

Ostatecznie Kocha zabrano do komisarjatu, gdzie mu spisano protokuł. W dniu wczorajszym znalazł się on przed sądem okręgowym. Na sprawie Koch twierdził z całą stanowczością, że nie sprzedawał wódki.

— Sprzedawałem gościom tylko piwo — tłumaczył się — A cóż ja jestem winien, że oni mieszali piwo z wódką, którą sobie przynieśli? Nie mogę przecież za to odpowiadać.

Sąd po zbadaniu świadków skazał go na 1 miesiąc aresztu.

Skrzynka do listów.

Do Redakcji „Il. Expressu Wieczornego“

w miejscu.

W numerze „Expressu“ z dnia 14 bm. ukazała się nieodpowiadająca rzeczywistości notatka, wobec czego upraszam o łaskawe podanie kilku słów wyjaśnienia:

Nieprawdą jest, jakobym był inkasentem u p. Ch. Blatta i otrzymał jakieś zlecenie inkasowania pieniędzy, od dwóch lat bowiem pracuję w jednym z najpoważniejszych przedsiębiorstw budowlanych w Łodzi i poza tą pracą nie mam ubocznego zajęcia.

Sprawę oszczerczego wystąpienia p. Ch. Blatta kieruję na drogę sądową.

L. Rozencwaig, Wschodnia 14.

Pękły kraty więzienne

i — dwaj aresztanci wydostali się na wolność

Łódź, 18 stycznia

W areszcie gminnym w Puczniewie pod Łodzią policja osadziła za jakieś drobne przestępstwo 20-letniego Adama Górazdę. Górazdę ulokowano w celi, w której przebywał już od dłuższego czasu znany złodziejaszek, Walenty Binke. Binke wtajemniczył Górazdę w swój plan ucieczki.

W nocy wszyscy dozorcy śpią — oświadczył mu. Jestem pewny, że uda się nam wydostać na wolność. Zresztą mam już w tych sprawach wielką wprawę, więc nie macie się czego obawiać...

Górazda zgodził się bez namysłu na tę propozycję.

Najbliższej nocy wspólnie wyłamali kraty w oknie, z koszul, ręczników i kołder skręcili powrozy, po których spuścili się z okna na podwórze. Górazda zabrał nawet ze sobą koc więzienny.

Ucieczkę więźniów spostrzeżono dopiero nazajutrz rano. Władze policyjne natychmiast zorganizowały pościg, oraz wysłały listy gończe do wszystkich miast całego kraju, lecz zbiegów nie ujęto. Dopiero po upływie kilku miesięcy, Górazda wpadł w ręce władz.

W jakiejś wsi pod Łodzią, gdzie przebywał po ucieczce z aresztu, poznał go policjant z Puczniewa, który natychmiast go aresztował. Górazda znów powędrował do aresztu. Tym razem już nie udało mu się zbiec.

Wczoraj znalazł się on przed sądem.

Na sprawie tłumaczył się, że uległ namowom Binkego, który ułożył plan ucieczki, wyłamał kraty i przygotował powrozy.

Sąd, po zbadaniu świadków, skazał Górazdę na 4 miesiące więzienia, zaliczając mu areszt prewencyjny.



Z pamiętnika Amanullaha

Chciałem przywieść memu narodowi z Europy najpiękniejszy prezent i przywiozłem mu ostatnie zdobycze kulturalne Anglji, Francji i Niemiec, a on za to powstał przeciwko mej osobie i skierował na mój pałac lufy armatnie. Czy nie lepiej byłoby przywieźć im trochę tabaki do wąchania?...

**

Zapytałem jednego z rebeljantów, wziętego do niewoli, co mu się najbardziej nie podoba w kraju, co mi ma do zarzucenia?

Obrzucił mnie gniewnem spojrzeniem i odparł:

— Nienawidzę cię dlatego, że przywiozłeś do nas tyle zła z Europy!

— Co wam się niepodoba z przywiezionych podarunków europejskich? — pytałem dalej.

Na to odparł:

— Serwety, konstytucja i wodociągi w ubikacjach.

**

Wszędzie w Europie witano mnie jakąś muzyką, zapewniając mnie, że to jest mój hymn narodowy.

Wiedziałem, że będę miał bardzo wiele trudności z wprowadzeniem tego hymnu w Afganistanie, że głównie z tego powodu wybuchła rewolucja w moim kraju. Szczególnie w górzystych okolicach, gdyż moi górale są bardzo muzykalni.

★

Dopóki żona moja, królowa Suraja, nosić będzie prawdziwe klejnoty i prawdziwą biżuterję, dopóty nie stanie się prawdziwą europejką.

**

Mam wrażenie, że główny błąd moich reform polegał właściwie na pewnem niezrozumieniu zasad geograficznych.

W chwili wielkiego oszołomienia zdawało mi się, że Afganistan leży między Berlinem, Londynem i Paryżem, a teraz znowu uświadamiam sobie, że kraj mój leży między Pe rsją, Beludżystanem i Rosją Sowiecką.

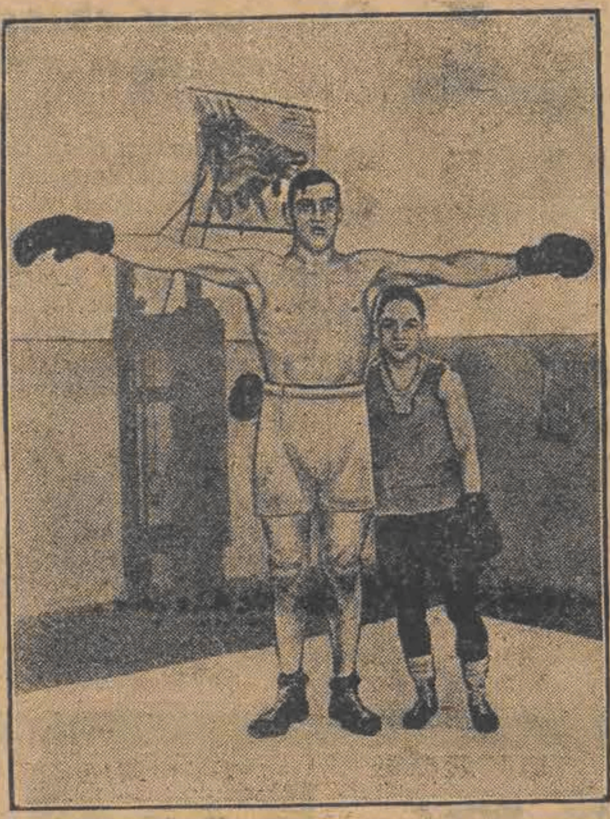
Przepisał — Ku-Ku.

Hallo! Tu radjo!..

PIATEK, 18-go STYCZNIA.

11.56—12.10 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10—13.00 — Koncert z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty ze składu Rudzkiego 13.00—13.15 — Komunikat rolniczy. 13.15—14.50 — Przerwa. 14.50—15.10 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15.10—15.35 — Przegląd wydawnictw perjodycznych — omówi prof. Henryk Mościcki. 15.35—15.50 — Nadprogram i komunikaty. 15.50—16.45 — Koncert z płyt gramofonowych. 16.45—17.00 — Przerwa. 17.00-17.25 Odczyt p. t. „Lotnictwo komunikacyjne“ — wygł. dr. Henryk Górecki. 17.25—17.50 — Transmisja odczytu z Wilna. 17.55—18.50 — Koncert popołudniowy. Muzyka lekka w wyk. ork. teatru „Morskie Oko“ pod dyr. Stanisława Nawrota. 18.50—19.00 — Rozmaitości. 19.10-19.35 Odczyt p. t. „Dlaczego oddychanie jest szkodliwe“ — wygł. dr. Zygmunt Srebrny. 19.35—19.55 — Nadprogram i komunikaty. 19.56-20.00 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astronomicznego. 20.00—20.15 — P. Karol Stromenger omówi program koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 20.15—22.00 — Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie komunikat Teatrów Miejskich. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Henryka Labera, Małgorzata Wit (fortepian).

Olbrzym między pięściarzami



Primo Carnera, mistrz boksu jest istotnie niepowszedniem zjawiskiem w świecie sportu pięściowego: liczy sobie lat 21, a waży 253 funty i wzrost jego wynosi 2,05 metr.

„Mężowie pod pierzyną“

Pani R. W. twierdzi, że główną wadą mężczyzn jest tchórzostwo

Długo się zastanawiałem nad tem, czy rzeczywiście pieniądz wielką odgrywa rolę w stosunkach małżeńskich. Nie przeczę, że pieniądz ma tu coś do powiedzenia, ale większa część nieporozumień małżeńskich **pochodzi stąd, że nie mamy mężów - przewodników, lecz tchórzów.** Znam wiele małżeństw, które pieniądze mają, a jednak nie żyją w zgodzie.

Powodem nieporozumień małżeńskich są po większej części mężczyźni. Proszę mi pokazać choć jednego prawdziwego małżonka. Kobiecie imponuje i imponować zawsze będzie tylko mężczyzna energiczny i silnej woli. A jakich mamy dziś mężów?

Gdy żona urządza mężowi scenę zazdrości, ten, zamiast się przyznać, ewentualnie zaprzeczyć i przekonać żonę, **chowa uszy pod pierzynę, aby tylko się odczepić.** Czy dziś jest chociaż jeden mąż, któryby umiał żoną kierować, czy jest choć jedno małżeństwo, któreby się ze sobą całkowicie zgadzało? A więc żądamy mężów w pełnem znaczeniu tego słowa, którzyby umieli nas trzymać w karbach, którzyby umieli nami kierować, bo stoimy na rozdrożu, nie wiedząc w którą stronę się zwrócić. Stąd nieporozumienia małżeńskie.

Mężczyźni! Bądźcie mężni, jak się należy, a nie zającami, którzy za każdym szmerem się chowają.

R. W.

Promienie elektro-magnetyczne

jako nowa skuteczna broń przeciw bakcylom

Prof Esau (Erfurt) od szeregu lat zajmował się badaniem wpływu bardzo krótkich fal elektro - magnetycznych, na ustrój zwierzęcy, a w szczególności na pasorzyty ludzkie i bakcyle. Po szeregu doświadczeń, skonstruował on niewielki aparat nadawczy, przypominający swą konstrukcją stacje radjowe nadawcze. Aparat ten jest tak mały że mieści się wygodnie w pudełku od cygar. Jako lampy nadawczych, używa prof. Esau zwykłe lampy radjowe.

Za pomocą tego aparatu, i to bez anteny (!) wysyła prof. Esau promienie elektro - magnetyczne, różniące się od zwykłych fal elektro - magnetycznych, wysyłanych codzień przez setki stacyj radjowych i przenoszących muzykę, czy żywe słowo — tylko swą długością. Albowiem, podczas gdy fale wysyłane przez stacje radjowe, posiadają długość kilkuset metrów — czy mniej, t. zw. krókie fale, kilkanaście metrów — to ultra krótkie fale wysyłane przez aparat prof. Esau'a posiadają długość kilku decymetrów, czy najwyżej dwóch do trzech metrów.

Za pomocą tak krótkich fal, uzyskał prof Esau dosyć niespodziewane wyniki. Przekonał się, że fale te posiadają wybitny wpływ na organizm ludzki, powodując silne rozgrzewanie tkanek wewnętrznych, z ominięciem skóry — działanie to przypomina djatermję, metodę leczniczą, często dziś stosowaną — posiada jednak działanie znacznie silniejsze i lepsze niż djatermja. Najdziwniejszy jednak wpływ tych promieni okazał się przy eksperymentowaniu z muchami i bakcylami.

Okazało się bowiem, że pod wpływem promieni ultra - krótkich, giną momentalnie muchy, drobne owady — a przedewszystkiem bakterje. Okazało się również, że tak odporne na czynniki szkodliwe prątki gruźlicy, reagują bardzo silnie na promienie ultra - fjołkowe, ulegając im w krótkim czasie.

Czy i w jakim stopniu wyzyska medycyna doświadczenie prof. Esau'a — na razie nie da się przewidzieć. Doświadczenia przeprowadzane są w dalszym ciągu — w niedługim prawdopodobnie czasie dowiemy się o dalszych wynikach tych interesujących bądź co bądź zdobyczy elektro - medycznych.



Złośliwy Shaw

Niemiłosierny dowcip autora „Pygmaljona“

Angielskie czasopismo teatralne „World — theater“ opowiada następującą świetną anegdotkę z życia Bernarda Shawa, świadczącą nader dobitnie o złośliwości słynnego autora„Pygmaljona“.

Kiedyś odwiedził Shaw w gronie przyjaciół jeden z podrzędnych londyńskich teatrzyków, w którym dawano jakąś farsę ze śpiewami. „Gwiazda“ tego teatru, subretka, grająca główną rolę, odznaczała się wyjątkowo słabym głosem i niewyraźną niedbałą dykcją. Mówiony przez nią tekst zaledwie można było zrozumieć.

Podczas antraktu Shaw wyraził życzenie poznania bliżej tej aktorki. Oczywiście — artystka czuła się bardzo zaszczycona.

— Bardzo mi miło poznać panią, rzekł Shaw na powitanie. Czy pani da wiarę, że poczułem wielką chęć zwierzyć się pani z pewnej osobistej mojej tajemnicy?

— Ależ — mistrzu... odpowiedziała olśniona i uszczęśliwiona aktorka, spuszczając skromnie oczy.

— Tak jest, chciałbym powierzyć pani coś w zaufaniu, ciągnie Shaw.

— Czym zasłużyłam na takie zaszczytne zaufanie, mistrzu? pyta aktorka z powabnym uśmiechem.

— Swoim głosem i swoją dykcją, odpowiedział poważnie Shaw. Czuję, że mogę pani spokojnie zwierzyć się, bo choćby pani przed całem audytorjum teatralnem głośno wygadała moją tajemnicę — przy takim głosie oraz dykcji i tak nikt nic nie zrozumie...

Rosyjska żydówka

pierwszą aktorką włoskich teatrów

Pierwszą artystką dramatyczną Rzymu, jednomyślnie przez krytykę oraz publiczność jako taką uznaną, jest od niedawna Tatjana Pawłowa, żydówka rosyjska.

Kim jest ta aktorka — jakie koleje losu sprowadziły ją do teatru włoskiego i wypchnęły na takie wyżyny?.. Przed wojną była ona jedną z wybitnych członkiń zespołu „Teatru Dramatycznego“ w Moskwie.

Rewolucja bolszewicka — ucieczka do Konstantynopola — Włochy — oto są trzy główne etapy powojennego życia Pawłowej.

We Włoszech Pawłowa zostaje zaangażowana do „Ambrosio Film“ w Turynie. Później jednak, po bankructwie tego konsorcjum filmowego i na skutek kryzysu, który trawić zaczyna włoski przemysł filmowy, stawiać ona zaczyna nieśmiało swe pierwsze kroki na scenie włoskiej.

Podziwiać należy doprawdy, jak pilnie i z jakim świetnym wynikiem nauczyła się p. Pawłowa języka włoskiego, którym obecnie włada bez zarzutu.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Jutro t. j. w sobotę wieczorem oraz w niedzielę wieczorem ostatnie dwa powtórzenia dramatu „dworskiego“ Gabrjeli Zapolskiej „Carewicz“ z Aleksandrem Węgierko w świetnej kreacji młodego Cara (Mikołaj II przed wstąpieniem na tron), z Karoliną Lubieńską w popisowej roli tancerki Soni, K. Kijowskim (Car Aleksander III), A. Sochą (w. ks. Mikołaj Mikołajewicz) J. Winawerem i J. Chodeckim w rolach ważniejszych.

Jutro ceny popularne, w niedzielę normalne zniżone. Bilety ulgowe ważne.

„Broadway“ po cenach najniższych.

Efektowny, sensacyjny „Broadway“ z Karoliną Lubieńską, Łapińską, Tatarkiewiczówną, Żabczyńską, Boneckim, Kijowskim, Janowskim i Jerzym Woskowskim w rolach głównych grany będzie jutro, t. j. w sobotę o godz. 4-ej popołudniu po cenach najniższych.

Będzie to ostatnie sobotnie popołudniowe przedstawienie „Broadway'u“.

Na wieczorowych przedstawieniach „Broadway“ ukaże się jeszcze dwukrotnie, t. j. dziś piątek i we wtorek następnego tygodnia, poczem wobec zajęcia artystów w „Murzynie Warszawskim“ w Teatrze Kameralnym — zupełnie zejdzie z afisza.

19 miljonerów
uciekło w obawie przed władzami ze St. Zjednoczonych do Kanady

Dziewiętnastu miljonerów amerykańskich, którzy dorobili się olbrzymiego **majątku tylko na przemycaniu alkoholu** odkupując od rektyfikacji kanadyjskich olbrzymie ładunki wódek i likierów, schroniło się teraz przed odpowiedzialnością do Kanady.

Bogaci przemytnicy już oddawna oszukiwali rząd St. Zjednoczonych, wszedłszy w porozumienie z wielu urzędnikami celnymi, których obowiązkiem było strzeżenie granicy z Kanady. Okazuje się, że z Kanady pod okiem tych urzędników **przybywały całe okręty, obładowane likierami i piwem,** a wyładowywanie tych cennych w St. Zjednoczonych napojów odbywało się bez jakichkolwiek trudności.

Wszystko to wykryło się dopiero niedawno. Mianowicie prokurator okręgu Detroit zarządził śledztwo, które ustaliło już po paru pociągnięciach, że celnicy pobrali od tych przemytników **2 miljony dolarów za to, by zamknęli oczy na wszystko,** co na polu przemytnictwa dziać się będzie w ich rewirze. Dowiedziawszy się o tem wszystkiem na dwa dni przed wykryciem całego skandalu i bojąc się nieuniknionej kary, przemytnicy uciekli do Kanady.

Zatrzymali się wprawdzie we wspaniałym hotelu, mimo to jednak nie są spokojni o swój los, okazuje się bowiem teraz dopiero, że mogliby być przez rząd kanadyjski wydani, o ile tylko władze St. Zjednoczonych poczyniłyby jakiekolwiek kroki w tym kierunku.

Przemytnicy, chcąc za wszelką cenę uniknąć przykrego zetknięcia z władzami, postanowili, że uczynią wszystko, co leży w ich mocy, byle tylko Kanada ich nie wydała.

A tymczasem prokurator w Detroit prowadzi śledztwo w dalszym ciągu, pragnąc całkowitego wyświetlenia sprawy przemycania alkoholu na tym odcinku. Wszyscy podejrzani celnicy zostali aresztowani.

Tajemnicza istota
wynurzyła się z fal morza

Czasopismo naukowe holenderskie „Podzwrotnikowa Przyroda" zamieszcza list sternika z okrętu „Bengkalis", który w drodze z Kalkutty do Tandjongu zaobserwował osobliwe zjawisko na oceanie Indyjskim:

„O godz. 1 i pół po południu — opowiada sternik — morze było spokojne, wiał lekki wiatr. W odległości mniej więcej 400 metrów od statku dostrzegliśmy coś, co na pierwszy rzut oka wydało się pniem drzewa. Odnosiliśmy wrażenie wzrokowe, jakgdyby wokół tego wielkiego przedmiotu uwijało się mnóstwo ryb.

Przy pomocy lunety stwierdziliśmy, że nie jest to pień, ale jakaś żywa istota, której grzbiet widnieje ponad powierzchnią wody. Barwa tej widzianej części kadłuba nieznanego zwierzęcia przypominała kolorem fokę.

Nagle część zagadkowej istoty uniosła się, część, która wyglądała jak gruba okrągła gałąź mniej więcej 2 metrów długości i tworzyła na powierzchni wody kąt 30 stopni.

Oczu ani niczego podobnego nie zauważyliśmy. Po dłuższej chwili tajemnicza istota zanurzyła się w wodzie".

Tak brzmi opowiadanie holenderskiego marynarza, nasuwające mimowoli przypomnienie legendy o wężu morskim.



100)

Przedewszystkiem policja przystąpiła do dokładnego zbadania terenu, na którym wydarzył się ów tajemniczy wypadek.

Stwierdzono, że jest to mała, wąska uliczka w okolicy Placu Reymonta, wciśnięta między dwie większe ulice. Po obu stronach jezdni ciągnęły się czarne, zabłocone płoty. Obcy przechodzień nie znający tych okolic nie pomyślałby nawet, że za temi płotami wznoszą się jakieś budynki, gdzie mieszkają ludzie.

Co dziwniejsze — nikt z mieszkańców tych okolic nie wiedział o tem, że za parkanem przy ulicy Czarnej (tak bowiem nazywa się ów zaułek) mieszka jakaś żywa istota.

Mimo późnej pory na miejscu wypadku zebrało się sporo ludzi.

Mieszkańcy z sąsiednich ulic, dowiedziawszy się o tajemniczem zniknięciu trzech osób przybyli na miejsce wypadku, by przekonać się o prawdziwości słyszanych faktów i jednocześnie zdobyć dalsze szczegóły.

Strasznie ponuro wyglądała uliczka o tej porze.

Na tle ciemnych płotów poruszały się jakieś tajemnicze postacie z latarkami, a cienie ich migotały niespokojnie na ziemi i płotach. Wszyscy mówili szeptem.

Padały jakieś ciche rozkazy.

— Uważać!...

— Nie spuszczać go z oka!...

— Broń w pogotowiu!...

Szukano jakiejś furtki, lecz z tej strony żadnego wejścia nie było.

Jeden policjant pozostał na straży, wszyscy zaś pozostali postanowili okrążyć posesję i zbadać, którędy można się do niej dostać.

Okazało się, że płot okalał posesję ze wszystkich czterech stron, przyczem nie znaleziono w nim ani jednej furtki, ani jednej klamki i ani jednego otworu.

Komendant policji Paciorkowski pokiwał niedowierzająco głową:

— Ta sprawa zaczyna mnie już niepokoić... — rzekł. — Ma się wrażenie, że za tym płotem jakiś sprytny łodzianin założył sobie filję piekła...

— He-he-he... — roześmiał się na głos kierownik urzędu śledczego, nadkomisarz Próchnik. — Udał się kawał panu komendantowi... Ale ta sprawa nie jest wcale taka tajemnicza, jak się nam wydaje...

Komendant spojrzał na Próchnika ze zdziwieniem.

— Powiada pan, że niema w tem nic tajemniczego?... No, no... A jak się panu zdaje, co tam jest za płotem?...

— Tam?... Nic... Poprostu jakiś opuszczony, prywatny ogród...

— No, a te trzy osoby, które zniknęły w sposób tak tajemniczy?...

— One żyją... Napewno żyją... Może zbłądziły... W każdym razie — to głupstwo...

— Oby tak było jak pan mówi... No, ale nie traćmy czasu...

— Co pan zamierza czynić?...

— Trzeba przejść przez płot...

Próchnik zastanowił się.

— Tak odrazu?... — zapytał po chwili. — Jeżeli chodzi o mnie. Jestem gotów...

— Pójdę z panami... — odezwał się Kranicz, który dotychczas stał na uboczu i nie wtrącał się wcale do rozmowy.

Komendant policji spojrzał na Kranicza i odparł:

— Poco pan się ma narażać... Nie podzielam zdania kolegi Próchnika i twierdzę stanowczo, że grozi nam poważne niebezpieczeństwo... Nie jestem tchórzem, może mi pan ufać, ale mam niezawodny instynkt, który nazywam „węchem policyjnym"... Otóż, kierując się tym instynktem, oświadczam kategorycznie, że tam za płotem czeka nas wielka niespodzianka...

Cisza zapanowała po tych słowach komendanta policji.

Kierownik urzędu śledczego, komisarz i policjant — wszyscy westchnęli głęboko, mierząc wzrokiem tajemniczy płot, jakgdyby chcieli dojrzeć co się za nim dzieje...

— Zanim postanowimy zbadać tajemnicę tej posesji — rzekł Próchnik — należałoby przedtem przesłuchać kogoś z tutejszych mieszkańców... Może oni będą mogli nam pomóc...

— Ma pan rację... — odparł komendant — i zwracając się do policjanta rzekł: — Proszę zwrócić się tam do tłumu i zapytać, kto najlepiej zna tę okolicę...

Policjant zasalutował i skierował się w stronę tłumu, by spełnić rozkaz komendanta.

Po chwili wrócił, ciągnąc za sobą jakiegoś starca z siwą brodą, kulejącego na jedną nogę.

— Nikt nie zna tej posesji — zaraportował policjant — Tylko ten starzec oświadczył, że zna jakieś szczegóły...

Komendant zbliżył się do starca i rzekł:

— Jak się nazywacie staruszku?...

— Co?... — zapytał starzec drżącym głosem, nadstawiając uszu.

— Jak się nazywacie? — powtórzył komendant, nachylając się do ucha starca.

— Acha... — odparł starzec — Nazywam się Bennich... Adolf Bennich... Wiem tylko tyle, że przed wojną za tym płotem był szpital...

— Szpital?...

— Tak... W szpitalu tym pracował jakiś doktór... Siwy był... i źle mu z oczu patrzało... Opowiadano, że w tym szpitalu działy się rzeczy straszne... Kto się do tego szpitala dostał, już stąd nie wychodził... Szczególnie młode dziewczęta umierały tutaj zawsze...

— Młode dziewczęta?... — dziwił się Paciorkowski.

— Mówię prawdę... — ciągnął dalej staruszek. — Pamiętam, że raz wdarła się tu policja, to jeszcze było za czasów moskiewskich i aresztowała tego lekarza, który, jak się okazało... no, wie pan... handlował dziewczętami...

— Trupami?...

— Nie... zaśmiał się starzec. — On podobno zatruwał tylko dziewczęta, które zasypiały na kilka dni, a potem wykopywał je z grobów, cucił i wysyłał do Ameryki...

Komendant uśmiechnął się niedowierzająco, lecz mruknął:

— Coś w tem być musi...

— Oczywiście... — dodał Próchnik.

— Więcej nic nie wiecie? — zapytał Paciorkowski.

— Niby co tam teraz jest, tego nie wiem... — odrzekł starzec. — Ludzie mówią, że tam straszy za płotem i nikt nie chodził Czarną ulicą, bo się bał... Podobno dusze tych gnębionych dziewcząt mszczą się na każdym, kto wchodzi do tego ogrodu za płotem... Nie radzę panom z duchami zaczynać... Zawsze się człowiek z duchów śmieje, dopóki sam się nie przekona, ale wtedy jest już za późno...

— No dobrze, dobrze... — odrzekł komendant. — Dziękujemy wam, staruszku...

A zwracając się do Próchnika i reszty towarzystwa dodał:

— A więc przystępujemy do dzieła!..

(D. c. n.)

SPLENDID

Dziś premjera! **Dziś premjera!**

Perła produkcji filmowej

Zdeptany Kwiat

Wielki dramat erotyczny z za kulis życia wielkomiejskiego.

W roli główn. **LYA de PUTTI**

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek o godz. 4.30 po południu.

W soboty i niedziele od 12 do 3-ej Cena wszystkich miejsc **50 gr. i 1 zł.**

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampa kwarcowa Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

A BIZUTERJA A
(francuska)
Ostatnie nowości!
Niebywały wybór!
poleca **„BI-BA-BO"**
20 Konstantynowska 20

---

2 umeblowane pokoje

z używalnością kuchni, możliwie w okolicy Głównej, natychmiast poszukuje. Of. sub: „Inżynier" do admin. pisma.

PRZYJEZDNA poszukuje pokoju wprost od gospodarza. Oferty do adm. „Republiki" pod „N". 15

Ważne dla Pań!

Po gruntownie przeprowadzonym remoncie

Specjalny Salon Damski

Masaże, farbowanie włosów we wszystkich kolorach, wykwintny manicur, oraz specjalnie przyszykowany na karnawał wielki wybór najnowszych peruk we wszystkich kolorach.

Były pracownik firmy Hołodyniak **Stanisław i Safjan**
Zielona 5. Tel. 45-28.

P.S. P. **ZIUTA** z firmy **Adam** pracuje obecnie u nas

Primeros PREZERWATYWY ..?

Antyseptycznie spreparowane wyroby gumowe, przez lekarzy i fachowców wypróbownae, uznane za higjeniczne i najniezawodniejsze środki ochronne. Wypróbowane i polecane przez Urząd Zdrowia Publicznego przy Zakładzie Badań bakterjolog. serologicznych we Wiedniu. Jedyna marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we wszystkich aptekach drogerjach i uopfyków.

Niniejszym podaje się do wiadomości Sz. Pań, iż długoletni pracownik firmy Galard i B-cia Białobłoccy w Warszawie oraz firmy „Adam" ul. Piotrkowska 144,

p. Stanisław,

objął kierownictwo **działu damskiego w Zakładzie fryzjerskim, 6-go Sierpnia 1.**
Farbowanie Henną na wszelkie kolory i odcienie.

Doktór
Wołkowyski
Cegielniana 25
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1
Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Instalacje gazowe

urządzenia kąpielek gazowych, reperacja piecy gazowo - kąpielowych, instalacje wodociągowe.
Wykonywa zakład ślusarski prywatnego instalatora Gazowni Miejskiej w Łodzi, J. Gruszczyński, ul. Kilińskiego nr. 61. 20

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
przeprowadził się
na ul. **Andrzeja 5**
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Doktór
Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów. Leczenie lampą kwarcową.
Andrzeja №2
telefon 32-28.
Godz. przyjęć: od 6—8.
W niedziele i święta od 10—12.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.
Od 1—2 w lecznicy (Piotrkowska 62).

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2—7



Przyjdź osobiście



albo nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby. Zakomunikuj imię, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny, a otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania, jak również horoskop słynnego medjum M-lle Evigny — bezinteresownie. Lecz na pokrycie kosztów ogłoszeń, wydatków pocztowych i kancelaryjnych załączyć zł. 2.— (można w znaczkach pocztowych). Osobiście przyjmuje 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Redakcja „Świt" Nowowiejska 32, m. 6.

Lekarz-Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
Piotrkowska 51
tel. 21-23.
Godz. przyjęć 3—7.

Zanim zwątpisz w odzyskanie zrujnowanego zdrowia zażądaj nadesłania broszury: „Znaczenie ziół". Nie zawiedziesz się! Tysiące uleczonych! Adres Liszki Apteka

---

Dr. RACHELA LEWI
choroby dzieci
powróciła.
ul. Zeromskiego 24, tel. 42-72.
przyjm. 2½—4.

POTRZEBNY spólnik do interesu z kapitałem od 2.000 do 3.000 zł. Ewentualnie mogę pożyczyć tę sumę, procent od umowy. Oferty pod „T. Ł." do „Republiki". 18

Poszukiwane mieszkanie

2 pokoje z kuchnią wprost od gospodarza za odpowiednim komornem. Zgł sub: „Inż. S. S. " do admin. pisma.

BEZINTERESOWNIE! Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru zdolności przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna" skrzynka pocztowa 571. Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę.

„Czystość"

Piotrkowska 44, telefon 67-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur i pokoi



Dziesięć państw

weźmie udział w rozgr. hokejowych o mistrz. świata

Do mistrzostw hokejowych Europy w Budapeszcie, rozpoczynających się 27 stycznia zgłosiła się jako 10-te państwo Francja. Obecnie lista zespołów startujących do tych zawodów przedstawia się następująco: Polska, Niemcy, Austrja, Węgry, Belgja, Szwajcarja, Finlandja Czechosłowacja, Włochy i Francja.

Grünberg i Krumholz

przeszli do Garbarni

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje dwaj znani gracze Hasmonei lwowskiej, zamieszkali stali w Krakowie Grinsberg i Krumholc zgłosili swe przystąpienie do Garbarni krakowskiej i wystąpią już w tej drużynie z początkiem tegorocznego sez. footbalowego. Jednocześnie dowiadujemy się, że Garbarnia czyni usilne starania by wzmocnić swą pierwszą drużynę innymi jeszcze dobrymi footbalistami. Narazie cały szereg znanych na gruncie krakowskim piłkarzy, którzy występowali w tamtejszych A klasowych klubach, zgłasza swe przystąpienie do Garbarni, której przepowiadają bogatą przyszłość.

Towarzystwo wzajemnej adoracji!!!

Skandaliczne stosunki w P. Z. P. N-ie. Nieróbstwo i kompletny bałagan. Związek dla klubu, czy klub dla związku?

Na łamach prasy sportowej i codziennej ukazywały się w ciągu ostatnich kilku miesięcy mniejsze lub większe napaście na zarząd PZPN. z racji jego kompletnej bezczynności i nieróbstwa.

Mało tego, znaleźli się w Zarządzie PZPN-u ludzie, którzy stając w obronie interesów

swego klubu

tuszowali przejście graczy z klubu do klubu, tolerowali przeróżne przestępstwa sportowe itd.

Jeżeli jednak ataki może niezawsze były należycie uzasadnione, a czasem nawet przedwczesne, to jednak faktem jest, że PZPN. który przeniósł się w r. ub. do Warszawy, narobił w czasie swej jednorocznej kadencji

bałaganu jakiego jeszcze polski świat piłkarski nie przeżywał.

Teraz ludzie ci, którzy bałaganu tego narobili czynią wszystko, by nie odpowiadać za swoje grzechy.

I tak w dniu 5 grudnia r. ub. zostało postanowionem na Zarządzie PZPN-u, że w ostatnich dniach grudnia względnie w pierwszych dniach stycznia 1929 roku odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie PZPN-u, wskutek jednoczesnego ustąpienia pięciu członków zarządu, a to **pp. Antoszkiewicza, Machlewicza, Skotnickiego oraz pp. Korniaka i dr. Izdebskiego.**

Najpierw ustąpił p. Antoszkiewicz, sprawujący jednocześnie funkcję przewodn. Wydz. Gier i Dyscypliny. Rezygnacja p. Antoszkiewicza spowodowana została obawą ataków na waln. zgromadz. PZPN-u **za aferę Kocha i Ratkiego oraz Siudy.** Górnośląski zw. Piłki Nożnej zapowiedział bowiem, że całą aferę wyświetli na walnem zgrom. Tak samo łódzki związek piłkarski nie omieszka poruszyć sprawę udziału Siudy w barwach Polonji przemyskiej, a wtedy nastąpić by musiała klapa.

Dla p. Antoszkiewicza sprawa ta była tymbardziej przykra

że p. Merliński,

jedyny członek Wydz. Gier i Dysc PZ. PN-u który pracował, ustąpił zrażony nieodpowiednim postępowaniem p. Antoszkiewicza.

Następnie przyszła kolej na skarbnika PZPN-u p. Korniaka, który nie mogąc pogodzić się z gospodarką finansową PZPN-u prosił o dymisję która przez zarząd PZPN została odrzucona.

Ale nie na tym koniec.

Nie podobało się takie załatwienie sprawy sekretarzowi PZPN-u p. Machlewiczowi i zgłosił rezygnację, oswiadczając:

„Niema w zarządzie p. Antoszkiewicza, ja muszę ustąpić"!

Teraz dopiero przyszła kolej na p. Skotnickiego, który swą rezygnację zgłosił... z przyjaźni do p. Machowicza.

Nie mogąc pogodzić się z tak dziecinnem i śmiesznem pojmowaniem pracy dla dobra polskiego sportu footbalowego zgłosił rezygnację p. dr. Izdebski, refer. spr. zagran. i prezes krakowskiego O. Z. P.N-u.

Rezygnacja ta została podtrzymana, aby w ten sposób uchronić zarząd PZP. N-u od zakulisowych niespodzianek w przyszłości i doprowadzić do nadzwyczajnego wal. zgromadzenia, gdyż jeden z paragrafów statutu głosi, że w razie jednoczesnego ustąpienia czterech członków zarządu winno być zwołane Nadzw Walne zebranie dla wyboru nowego zarządu.

Tymczasem co, się dzieje.

„Trójka wzajemnej adoracji"

widząc na co się zanosi, cofa in corpore swoje rezygnacje, aby nie dopuścić do Nadzwycz. walnego zebrania i móc bronić zagrożonych interesów swego klubu. Natomiast

pp. dr. Izdebski i Korniak

nie chcąc ponosić odpowiedzialności za dalsze poczynania zarządu PZPN-u w tym składzie ustąpili definitywnie.

Stanowisko p. Izdebskiego i Korniaka popierają w całej pełni prezes PZP. N-u **gen. Uzdowski i wicepr. mjr. Jacheć,** którzy przez cały rok ostatni pracowali dla dobra piłkarstwa polskiego a pozostali na swych stanowiskach jedynie dlatego, aby nie dopuścić do zupełnego bałaganu i dociągnąć do walnego zgromadzenia.

Takie to rzeczy dzieją się na gruncie warszawskim. Miano nareszcie uzdrowić stosunki panujące w piłkarstwie polskiem, a tymczasem doprowadzono do tego, że najwyższa magistratura piłkarstwa polskiego w ciągu swej całej kadencji stała w obronie jednego klubu stołecznego. Oto są skutki gdy w Zarządzie zasiada czterech członków (większości), a w Wydz. Gier też czterech — tego samego klubu.

Trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że w Warszawie zaczynają się powtarzać stosunki na sposób krakowski.

Najbliższe walne zgromadzenie, które odbędzie się w Warszawie, winno położyć kres przeróżnym kombinacjom członków zarządu PZPN-u, które szkodzą jeno interesom ogółu klubów i związków piłkarskich. (k.)

Nowi sędziowie

W bieżącym tygodniu mianowani zostali przez Polskie Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej w Warszawie sędziami rzeczywistymi dotychczasowi kandydaci pp.: Kałuszyner, Busiakiewicz i Mike-

Jeszcze jedna porażka

polskich hokeistów w Davos

A. Z. S. uległ Berliner Schlitschuh 6:0!!

AZS. warszawski poniósł znów porażkę w Davos. W spotkaniu z Berlinem Schlitschluhklub polacy ponieśli jedną ze swych największych klęsk, nie zdobywając nawet honorowego punktu.

W drużynie niemieckiej brało udział 2-uch graczy drużyny Risersee, a więc był to zespół b. silny, niemniej jednak porażka polaków jest b. bolesna, tymbardziej, że w sezonie bieżącym A.ZS. nie odniósł jeszcze zagranicą żadnego zwycięstwa.

Przebieg meczu następujący: w pierwszej tercji, gra niemal równorzędna. Żadnej, ze stron nie udaje się zdobyć bramki, mimo, iż obydwie drużyny mają kilka b. dogodnych sytuacji podbramkowych. Na początku drugiej części meczu Kulej strzela sobie samobójczą bramkę, co w dużym stopniu zdeprymowało drużynę polską grającą już coraz słabiej i bez głowy.

W tej to fazie Niemcy mają wybitną przewagę i w krótkich odstępach czasu zdobywają aż 5 bramek. W ostatniej tercji gra ze strony polaków niezwykle nerwowa i zaspół niemiecki zdobywa jeszcze jedną bramkę.

Ostateczny rezultat 6:0 na korzyść drużyny niemieckiej. W drużynie warszawskiej zawiódł w pierwszym rzędzie atak, który nawet z najdogodniejszych pozycji nie trafiał do bramki. Stosunkowo dobrze grał Kruger. Sędziował kanadyjczyk Campbella.

Tegoż dnia odbyło się spotkanie Berliner Risersee contra Europa Canadie zakończone wynikiem remisowym 1:1. Sędziował dr. Miller.

Sekcja hokejowa Unionu

uruchomiona dzięki ofiarności p. Wegnera

Założona w ubiegłym roku sekcja hokejowa Unionu boryka się z przeszkodami natury finansowej do tego stopnia, że nie była w stanie należycie wyekwipować drużyny hokejowej, a w związku z przyjęciem Unionu do Polskiego Związku Hokejowego i zaliczeniem drużyny do klasy B. należało pomyśleć o przygotowaniu się do rozgrywek o mistrzostwo, które rozpoczną się już w przyszłym tygodniu.

Wobec tego, że do rozgrywek o mistrzostwo boisko musi posiadać bandy a nie było skąd wziąć na to pieniądze unioniści zamierzali w roku bieżącym do rozgrywek nie przystępować, nie posiadając nawet funduszów na pokrycie najniezbędniejszych kosztów.

Z pomocą przyszedł sekcji hokejowej Unionu jeden z członków, czynny gracz drużyny który ofiarował pożyczkę na pokrycie kosztów ekwipunku drużyny i postawienia na boisku Unionu bandy.

Dzięki więc ofiarności p. Wegnera Łódź posiadać będzie dobrze ekwipowaną drużynę hokejową i przystąpi do rozgrywek hokejowych o mistrzostwo klasy B.

W dniu wczorajszym wyjechał już do Warszawy p. Chełmicki po zakup sprzętu i już w najbliższych dniach drużyna hokejowa Unionu wystąpi poraz pierwszy publicznie.

Z życia klubów

i związków sportowych

Sekcja tenisowa ŁKS-u odbyła w poniedziałek walne zebranie, przyczem wybory przyniosły następujące rezultaty: przewodn. inż. Rau, wiceprzew. Lange, sekretarz — Andrzejak, skarbnik — Jarociński, gospodarz — Czech, kapitan — Szulc i Szczygielski, zastępcy — inż. Bawacki i Cerbel.

W PTS. Bieg odbędzie się w nadchodzącą sobotę w lokalu własnym przy ul. Karola 9, uroczyste zakończenie sezonu footbalowego, połączone z rozdaniem zawodnikom upominków i zabawą taneczną.

Walne zebranie ŁZOPN-u odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w sali Rady Miejskiej.

Sędziowie footbalowi łódzkiego okręgu obradować będą również w niedzielę w lokalu związkowym przy ul. Piotrkowskiej 150 o godz. 17-ej.

S.S. Union urządza w nadchodzącą sobotę w Tow. Śpiewaczem przy ul. Piotrkowskiej 243 bal maskowy.

Łodzianin wybrany

do Polsk. Zw. Motocyklowego

Przed kilku dniami odbyło się Walne Zebranie Polskiego Związku Motocyklowego. Wybory dały następujące wyniki: prezes: gen. Sikorski sekretarz p. Knapp skarbnik p. Kaczyński, członkowie pp.: Olechnowicz (Warszawa) Jakubowski (Grudziądz), Fulde (Łódź) i Marszewski (Katowice). Przewodniczący komisji rewizyjnej — pułk. Meyer. Postanowiono zorganizować w dniu 1 września zawody o „Grand Prix" na szosie pod Srugą, ewentualnie pod Grudziądzem.

Kto weźmie udział

w grach o puhar Davisa

Do rozgrywek o puhar Davisa zgłosiły do tej pory udział następujące państwa: strefa europejska — Anglja, Włochy, Czechosłowacja, Szwajcarja, Rumunja, Hiszpanja, Austrja Węgry, Niemcy, Irlandja i Polska, strefa amerykańska Stany Zjednoczone Półn. Ameryki, Kanada, Meksyk i Kuba.

Ostatnia minuta.

Wyrodna matka
sprzedała córkę do wędrownej grupy.

Madryt, 18 stycznia.

W miasteczku Fuguero, niedaleko Zamorry, zdarzył się wypadek zaginięcia małej dziewczynki 10-letniej, mieszkającej ze swą matką. Kiedy sąsiedzi zwrócili uwagę na zaginięcie i opowiadali sobie swe przypuszczenia, matka zdawała się być zrozpaczona i twierdziła, że prawdopodobnie dziewczynkę porwała wędrowna trupa aktorska, która niedawno bawiła w miasteczku. Policja istotnie stwierdziła, że zaginiona dziewczynka znajduje się w trupie wędrownej. Jakież było zdziwienie policji, kiedy dyrektor trupy okazał list, z którego wynikało, że dziewczynka została sprzedana przez matkę! Wyrodną matkę oraz dyrektora trupy aresztowano za handel ludźmi, przestępstwo przewidziane przez kodeks karny hiszpański.

Chłopcy do kuchni!
Dziewczęta do rzemiosł!..

Londyn, 18 stycznia.

Rada szkolna miasteczka Corshham powzięła oryginalną uchwałę. Wychodząc z założenia, że niezrozumienie wzajemne płci w życiu jest skutkiem zbytniej specjalizacji, wprowadza się do szkół w okręgu Corshham naukę gotowania i gospodarstwa domowego dla chłopców, zaś rzemiosła: stolarki szewctwa itd. dla dziewcząt.

Uchwała ta prawdopodobnie nie uzyska zatwierdzenia władz szkolnych.

Milion 700 tysięcy bezrobotnych
w Niemczech

Berlin, 18 stycznia.

Według urzędu statystycznego, liczba bezrobotnych w Niemczech, pobierających zasiłek, wzrasta stale. Od 15 do 31 grudnia ub. r. przybyło 402.858 nowych bezrobotnych. Ogólna liczba bezrobotnych w Niemczech, pobierających zasiłek, wynosi zatem 31-go grudnia 1.702.342 osób.

Zbrodnia
na tle przesądów średniowiecza

New York, 18 stycznia.

Skończył się tutaj proces kryminalny, przypominający silnie najciemniejszy okres średniowiecza. Na ławie oskarżonych zasiadł 18-letni Wilbert Hess, oskarżony o zamordowanie Nelsona Ruhmayera. Oskarżony wyjaśnił sądowi, że musiał zabić, gdyż Ruhmayer nie chciał dać mu pęku swych włosów, a włosy te były jedynym sposobem „odczynienia czarów", jakie spoczywały na rodzinie Hessa.

Rodzice Hessa, badani jako świadkowie, zeznali, że wierzą niezłomnie w moc czarów, gdyż przekonali się o nich. „Czarna magja" mówili — sprowadziła na nas wszystkie nieszczęścia. Nasze krowy nie chciały jeść i zdychały. Nasze kury nie nosiły jajek. Ludzie skoro weszli do naszego domu, odczuwali jakieś dziwne bóle. Musieliśmy się bronić. Nasz syn bez naszej wiedzy zabił czarownika.

Sąd skazał zabójcę na 20 lat ciężkiego więzienia.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64) H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 57), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b).

Niagara w zimie.



Wodospad Niagary zamarzł, olbrzymie zwały wodne zamieniły się w potężne masy lodu. W tym stanie przedstawia wodospad przepiękny, fantast. widok.

Jak tworzą się filmy dźwiękowe



Reżyser (z prawej strony) udziela aktorom wskazówek, przy nim umieszczony jest mikrofon, który przyjmuje dźwięki. Operator filmowy nakręca scenę, będąc ukryty razem z aparatem w specjalnej kabinie o podwójnych, grubych ścianach, dzięki którym głośny szmer korby operatorskiej staje się dla mikrofonu niedostępny.

Sport zimowy w bawarskich Alpach



W bawarskich Alpach w miejscowości Partenkirchen, odbyły się oryginalne wyścigi sankowe. Na zdjęciu: moment końcowy emocjonujących zawodów.

Cezary Jellenta w Paryżu



Jeden z najwybitniejszych naszych krytyków, p. Cezary Jellenta, przebywa obecnie w Paryżu, gdzie wygłosił szereg odczytów o polskiej kulturze i literaturze. Na zdjęciu — szkic portretu, zrobiony przez I. Tłomakowskiego, architekta-malarza, mieszkającego w Paryżu.

Samobójstwo czy reklama?



„Boska" Zuzanna Lenglen znikła nagle z domu swej przyjaciółki w Los Angelos, nie uprzedzając nikogo o miejscu swego pobytu. Amerykanie przypuszczają, że sławna tenisistka — albo popełniła samobójstwo, albo zdobyła się na nowy trick reklamowy...



AUGUST STRINDBERG.

80 lat mija w dniu 22-go grudnia od dnia urodzin wielkiego twórcy i pioniera naturalizmu w literaturze współczesnej. Strindberg zmarł w r. 1912.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grabiński.